

3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 26 III 2000

Świątynia Pana

1. Spójrz. Pustką zioną ludzie,
Którzy siedząc na dziedzińcach i schodach
Zamieniają swoje grzechy
W gładkie sarny
I śpiewają:
„Święty jest dom Ojca mojego
Święty jest dom targowiska”
Nawet w cierpieniu nie umieją
Wydobyć z siebie żalu.
Zapomnieli sztuki modlenia się
Ich serca są (...)
Morzem miedzianym
Obrazem martwych wód (...)
(...) Spójrz. Bóg kroczy po ciałach kupców
Którzy uczynili z Jego przykazań
Dach dla swoich straganów,
Po złych kapłanach
Którzy uczynili z Niego maskę
Dla swoich twarzy
Po obłudnych służebnicach,
Które z Jego miłosierdzia

Uczyniły płaszc
Dla swojej chciwości.

Już pusta jest Świątynia Ojca
Jest w niej tylko krzyk Syna,
Który słysząc z dala płacz niemowlęcia
Zatrzymał się na pustych schodach
Gdyż pragnął uczynić ogród
Z jego niewinnych ust.

(R. Brandstaetter)

2. Bez wątpienia był to niezwykle szokujący widok: Jezus z powrozem w ręku, wyrzucający z jerozolimskiej świątyni tych, co z domu Ojca uczynili targowisko, a z przykazań Boga dach dla swoich straganów. Ten święty gniew był zapewne najskuteczniejszym sposobem na uświadomienie tamtym ludziom ich świętokradczego postępowania. Świątynia bowiem miała być w Izraelu znakiem Bożej obecności, jej mury, dziedzińce i portyki, miały przypominać o przymierzu, jakie niegdyś z Jahwe zawarli Izraelici, wyprowadzeniu z niewoli Egiptu. O przymierzu, na mocy którego Pan Bóg zobowiązał się otoczyć opieką i błogosławieństwem cały naród, a tenże naród ślubował wiernie strzec Bożych praw, których podstawowym wyrazem był Dekalog. I stało się, że znak przestał oznaczać rzeczywistość, dla wyrażania której powstał. Przewrotnością serca człowieczego, świątynia Pana została zamieniona w coś, co Jezus nazwał targowiskiem, czyli miejscem, gdzie najważniejszą rzeczą był handel i płynące z niego zyski, a nie modlitwa i ofiary, jak na świątynię przystało.

3. Prawdopodobnie to samo wydarzyło się na płaszczyźnie duchowej, Boże przykazania stały się kłopotliwym towarem, który wymieniano za wygody pozornej wolności. Pozornej, bowiem wolność bez Boga nigdy nie jest wolnością godną człowieka. Tak więc, Pan Bóg został wyrzucony ze swojej własnej świątyni, z tej kamiennej w Jerozolimie i z tej duchowej w sercu człowieka. „Pustką zioną ludzie/ siedzący na dziedzińcach i schodach/ świątyni z której wypędzono Boga” – bardzo trafnie oddaje cały ów dramat poeta. Człowiek staje się pustką, gdy z jego wiary zostają tylko obrzędy i kamienne budowle, gdy cześć jaką Bogu oddaje, jest jedynie wyuczoną formułą, której życie jest bolesnym zaprzeczeniem.

4. Być może słuchając ewangelii o wypędzeniu przekupniów ze świątyni, można pomyśleć o współczesnym Kościele, o tym, że wiele należałoby w nim zmienić tak, aby z każdym dniem stawał się on coraz bardziej czytelnym znakiem Bożej obecności w tym świecie. Z podobnym pomysłem zwrócił się kiedyś pewien dziennikarz do Matki Teresy z Kalkuty:

– Co zdaniem siostry, należałoby zmienić w Kościele? – zapytał

– Ciebie i mnie, drogi panie, ciebie i mnie! – padła zaskakująca odpowiedź współczesnej kandydatki na ołtarze.

5. Staje więc dzisiaj przed nami Chrystus Pan, pytając o świątynię naszego serca, bowiem kształt Kościoła, jest tylko odbiciem tego, co nosimy w naszych wnętrzach. Pyta, czy w tej świątyni nie zapodziały się nam gdzieś tablice przymierza, czy jest jeszcze ona

znakiem przymierza, świętą przestrzenią, gdzie Bogu samemu oddawana jest cześć, gdzie znak współbrzmi z ukrytą pod nim rzeczywistością. Może w tej pełni wielkopostnego czasu, trzeba Go poprosić, by powywracał owe bankierskie stoły, na których jak trefny towar, leżą nasze grzechy, by odbudował świątynię, którą tak często niszczą nasze ręce.

ks. Mirosław Kiwka